

Józef ŻYCIŃSKI

SPÓR O ISTNIENIE ŚWIATA W UJĘCIU KONSTRUKTYWNEGO EMPIRYZMU

Epistemologiczny optymizm XIX-wiecznych autorów znalazł najpełniejszy wyraz w marksistowskiej teorii odbicia i w różnych wariantach realizmu naiwnego. O tym, że epistemologia ta była równie optymistyczna co nieuzasadniona, wymownie świadczą argumenty przedstawione w art. B. Kochela drukowanym w tym numerze „Zagadnień”. Radykalną kontrpropozycją w stosunku do naiwnego realizmu był solipsyzm głoszący, iż jedynie realne są doświadczenia indywidualnego podmiotu. Znamienne jest, iż wielu zwolenników optymistycznych epistemologii wykazywało duże zainteresowanie solipsyzmem po odkryciu, że ich wcześniejszy optymizm był nieuzasadniony. M. in. twórca operacjonizmu P. W. Bridgman po refleksji nad konsekwencjami twierdzeń Gödla zastanawiał się, czy od różnych wariantów empiryzmu bardziej uzasadniony nie jest solipsyzm, w którym dowartościowane są podmiotowo-subiektywne elementy poznania¹. We współczesnych kontrowersjach z zakresu teorii poznania postulaty zbieżne z założeniami solipsyzmu można odnaleźć w różnych wersjach sceptycyzmu. Jeden z najbardziej radykalnych wariantów tej filozofii uzasadniany przy obfitym korzystaniu z metod filozofii analitycznej stanowi koncepcja absolutnego sceptycyzmu rozwijana przez P. Ungera². Wymieniony profesor filozofii w New York University próbuje uzasadnić tezę, iż żadne twierdzenie nie może być traktowane jako prawdziwe lub fałszywe, gdyż rozwijane przez nas interpretacje świata są uzależnione od

*UWAGA: Tekst został zrekonstruowany przy pomocy środków automatycznych; możliwe są więc pewne błędy, których sygnalizacja jest mile widziana (obi@opoka.org). Tekst elektroniczny posiada odrębną numerację stron.

¹W recenzji *Reflections of a Physicist* A. Mercier pisze z uznaniem o filozoficznych interpretacjach Bridgmana, stwierdzając: „Przy lekturze tej książki uderzyło mnie to, czego nie uświadamiałem sobie wcześniej a mianowicie realna możliwość filozoficznego stanowiska zwanego solipsyzmem. Bridgman wydaje się reprezentować tę drogę myślenia i szanuję go tym bardziej, że jego argumenty są sensowne i nie są nigdy przedkładane dla samych tylko argumentów, co zdarza się tak często w konwencjonalnych dysputach filozoficznych”. *Science*, Czerwiec 1956.

²P. Unger, *Ignorance. A Case for Scepticism*, Clarendon Press, Oxford 1975.

właściwych człowiekowi struktur językowych i myślowych. Ujęcie takie stanowi nową wersję solipsyzmu, w którym zakwestionowany zostaje zarówno realizm ontologiczny uznający obiektywne istnienie struktur niezależnych od ludzkiej świadomości, jak i realizm epistemologiczny — orzekający możliwość poznania tych struktur przy pomocy właściwych człowiekowi procedur poznawczych.

Sceptycyzm i solipsyzm są stanowiskami epistemologicznymi, które ze zrozumiałych powodów nie cieszą się popularnością wśród „praktykujących” przyrodników. Psychologiczną niemożliwością wydaje się uprawianie fizyki czy chemii bez przekonania o realności istnienia czynników pozapodmiotowych, tzn. transcendentnych w stosunku do struktur językowych i do zbioru danych empirycznych dostępnych *hic et nunc* konkretnemu badaczowi. Dlatego też z myślą o przyrodnikach w latach siedemdziesiątych wypracowana została teoria tzw. empiryzmu konstruktywnego, która z założeń ma stanowić kontrpropozycję zarówno wobec epistemologii pozytywizmu, jak i wszystkich odmian realizmu.

I

Główny twórca filozofii konstruktywnego empiryzmu Bas C. van Fraassen wychodzi z założenia, iż empiryzm jest właściwym stanowiskiem w epistemologii, lecz został on błędnie przedstawiony w dorobku empiryzmu logicznego i wcześniejszych pozytywistów. Fraassen protestuje przeciw realistycznej epistemologii fizyki bronionej przez Isaaca Leviego i Wilfrida Sellarsa a zwłaszcza przeciw tezie głoszącej, iż przyjęcie uzasadnionych teorii naukowych jest równoważne uznaniu realnego istnienia obiektów teoretycznych postulowanych przez te teorie³. Wbrew solipsyzmowi uznaje on realność wyników obserwacji przeprowadzanych przy pomocy zróżnicowanych technik i procedur. Wyniki tych obserwacji nie prowadzą jednak do lepszego, bardziej adekwatnego poznania przyrody lecz tylko do konstrukcji nowych, coraz bardziej wyrafinowanych interpretacji. W interpretacjach tych pojawiają się coraz bardziej skomplikowane terminy teoretyczne. Wyrazem naiwności byłoby, zdaniem Fraasena, przypisywanie tym terminom istniejących obiektywnie odpowiedników fizycznych. W epistemologii znana jest bowiem tzw. zasada niedookreśloności (*underdetermination principle*), która orzeka, iż ten sam zbiór danych empirycznych można wyjaśnić przy pomocy nieskończenie wielu spójnych wewnętrznie lecz wzajemnie wykluczających się interpretacji teoretycznych. „Istnieje nieskończony zbiór obiektów teoretycznych, które prowadziłyby do tych samych obserwowalnych zjawisk [...] przeto

³Bas C. van Fraassen, *The Scientific Image*, Clarendon Press, Oxford 1980, 7n.

powinniśmy wierzyć jedynie w zjawiska i zapomnieć o ukrytych poza nimi obiektach”⁴.

Wśród obiektów „skazanych” na zapomnienie wymienia Fraassen atomy, cząstki elementarne, pola, siły etc. Są one wyrazem pewnej konwencji narzuconej przez paradygmat współczesnej fizyki, ale oznaką naiwności miałyby być przypuszczenie, iż w rzeczywistości pozajęzykowej istnieją realnie cząstki wirtualne, elektrony, itp. Jaki elektron obserwował Millikan, pyta autor *The Scientific Image*. Czy był to elektron, o którym pisał Rutherford, Bohr, Lorentz czy Schrödinger? Czy współczesne potwierdzenia obserwacyjne mechaniki kwantowej mają jakąkolwiek siłę dowodową? Swego czasu potwierdzenia obserwacyjne miała przecież teoria flogistonu, zaś van Leeuwenhoek w wyniku obserwacji mikroskopowych potwierdził hipotezę *humunculusa* „wykazując” empirycznie, iż w nasieniu znajdują się pełne choć mikroskopijnie małe formy istot ludzkich.

W anty-realistycznej filozofii konstruktywnego empiryzmu teorie traktowane są instrumentalistycznie. Trzeba je przyjąć jako zło konieczne, jeśli chce się w ogóle uprawiać naukę; nie należy jednak ludzi się, że stanowią one opis rzeczywistości. Między tzw. obiektywną rzeczywistością a teoretycznymi obiektami postulowanymi przez teorie naukowe pojawia się epistemologiczna przepaść, jaką przezwyciężyć można jedynie aktem wiary. Realista decydujący się na ten akt i przypisujący realne istnienie atomom w celu wyjaśnienia obserwowanych procesów porównywany jest przez Fraassena do teisty, który wskazując ślady racjonalności w przyrodzie formułuje wniosek o istnieniu Boga Stwórcy. Wiara w istnienie świata opisywanego przez naukę jest dla konstruktywnego empiryzmu jedynie zbędną hipotezą, podobnie jak dla Laplace’a na progu nowej fizyki zbędne było odwoływanie się do hipotezy Boga w celu wyjaśniania zjawisk astronomicznych. W konsekwencji Fraassen zaleca agnostycyzm zarówno w teologii, jak i w epistemologii. Być może jakieś analogaty atomów rzeczywiście istnieją w przyrodzie. Apriorycznie nie można tego wykluczyć. Nie należy jednak ludzi się, że ich istnienie konstytuowane jest przez kolejne teorie atomistycznego programu badań. Teorie te nie czynią atomów realnymi z tych samych powodów przez które tzw. dowód ontologiczny św. Anzelmia nie miał realnego wpływu na istnienie Boga.

Amerykański filozof nauki w swej krytyce realizmu z pewną predykcją odwołuje się do analogii między realizmem i teizmem. Obnażając braki dotychczasowych prób uzasadniania realizmu nadaje on argumen-

⁴Por. Gary Gutting, „Scientific Realism vs. Constructive Empiricism”, *The Monist*, (1972) 337.

tom za realizmem postać *quinque viae* św. Tomasza a następnie krytykuje je w podobny sposób, w jaki pozytywiści krytykowali metafizykę arystotelesowsko-tomistyczną. Podejmowana przez realizm próba udowodnienia istnienia świata jest według niego przedsięwzięciem równie beznadziejnym jak scholastyczne próby wykazania istnienia Boga. Zamiast metafizycznych tęsknot za poszukiwaniem ontycznych treści kryjących się za zjawiskami Fraassen proponuje nową metafizykę zawieszono-go sądu, uzasadnianą błyskotliwymi porównaniami czy formułami logiki modalnej. Miejsce ośmieszonych tomistów i zwolenników realizmu zajmują nowe autorytety, wśród których jako autorzy maksym prawie że filozoficznych wymieniani są często Oscar Wilde i Charles Daniels. Od pierwszego z nich pochodzi motto otwierające ostatni rozdział *The Scientific Image*. Głosi ono: „Jedynie płytkie osoby nie oceniają na podstawie pozorów. Prawdziwą tajemnicą świata jest to, co widzialne, nie zaś to, co niewidzialne”. Charles Daniels jest z kolei autorem innego motto wyrażającego treści bliskie filozofii Fraassena. Mówi ono: „Zawsze można łatwo stwierdzić, czy ludzie uprawiają dobrą filozofię. Robią to wówczas kiedy się śmieją”. Zachodzi obawa, że w konstruktywnym empiryzmie obie przytoczone wypowiedzi potraktowane zostały zbyt serio. I to właśnie w myśl kryterium Daniela może być słabą stroną filozofii fizyki w wersji Fraassena.

II

Przy ocenie epistemologicznych propozycji konstruktywnego empiryzmu należy zbadać, czy kierunek ten tłumaczy wystarczająco wszystkie fakty tłumaczone w epistemologii realizmu oraz czy nie wika się przy tym w wewnętrzne sprzeczności. Podstawowym faktem wymagającym wyjaśnienia jest fakt teoretycznego rozwoju nauki i wzrostu jej pomyślnych zastosowań praktycznych. Fakt ten, zdaniem Fraassena, nie stanowi bynajmniej argumentu za realizmem, gdyż prawdziwe następstwa mogą wynikać przecież z fałszywych przesłanek. Dlatego też sukcesy technicznych zastosowań pewnych teorii nie dowodzą nawet przybliżonej prawdziwości tych teorii. Rozwój i upadek poszczególnych teorii można wg empiryzmu interpretować na poziomie syntaktycznym, bez badania aspektów semantycznych towarzyszących pytaniu o pozajęzykowe korekty poszczególnych teorii. W ujęciu tym na proces rozwoju idei naukowych rozciągane są Darwinowskie zasady walki o byt. Nauka jest specyficznym zjawiskiem biologicznym, swoistą aktywnością ułatwiającą oddziaływanie organizmu z jego otoczeniem. Normalną formą rozwoju nauki jest zasada pięści i kłów. W naukowej dżungli zwyciężają te teo-

rie, które okazują się najbardziej dostosowane do określonych warunków. To dostosowanie i naturalna selekcja mają całkowicie tłumaczyć procesy związane z rozwojem nauki. Teza głosząca, iż w walce o byt zwyciężają teorie opisujące bardziej adekwatnie rzeczywistość, jest już wyrazem metafizyki równie optymistycznej, co dowolnej⁵.

Biologizująca koncepcji nauki jest o tyle niekonsekwentna, że wśród swych podstawowych założeń przyjmuje Darwinowskie prawa ewolucji. Prawa te zaś nie są zwykłym uogólnieniem wyników obserwacji, lecz mają charakter hipotetyczno–teoretyczny. Fraassen jest więc niekonsekwentny kiedy najpierw kwestionuje realistyczny charakter twierdzeń teoretycznych, następnie zaś interpretuje te twierdzenia w sposób realistyczny, gdy twierdzi, że nauka *rzeczywiście* rozwija się tak, jak opisują to Darwinowskie zasady ewolucji. Zarzutu tego można by uniknąć, gdyby przeredagować językowo wypowiedzi Fraassena, wyeliminować z nich porównania nawiązujące do teorii Darwina i wskazać elementy formalno–syntaktyczne jako główne czynniki rozwoju nauki. W tak zmodyfikowanym wariacie zarzuty przeciw realizmowi byłyby *ipso facto* zarzutami przeciw semantyce podporządkowującej pozajęzykowe desygnaty wszystkim terminom teorii naukowych. Pokusa czysto syntaktycznego uprawiania nauki wydaje się jednak znacznie atrakcyjniejsza dla logików i matematyków, zwłaszcza z kręgu formalistów, niż dla przyrodników. Być może Fraassenowska specjalizacja w zakresie logiki widoczna choćby w jego pracy *Formal Semantic and Logic*, sprawia, że chciałby on traktować formuły nauk przyrodniczych w podobny sposób jak formaliści traktują formuły logiki. Teza głosząca, iż semantyka jest balastem teorii naukowych jest równie atrakcyjna, co bezpodstawna. W programie Koła Wiedeńskiego głoszone również w latach trzydziestych tezę o zbędności semantyki. Pociągała ona początkowo wizję prostszej nauki, wolnej od metafizyki, później zaś została zarzucona jako nie dający się utrzymać postulat ukrytej wyrafinowanej metafizyki. Podobna sytuacja zdaje się zachodzić w kontrowersji realizmu z konstruktywnym empiryzmem. Oba te stanowiska wymagają pewnego aktu wiary i osobiście obawiam się, że mocniejszej wiary trzeba nie do tego, by wierzyć w realność świata, lecz do tego, by uwierzyć w rozwój nauki, dokonujący się na podstawie czysto formalnych kryteriów.

Drugim brakiem konstruktywnego empiryzmu jest wprowadzenie ostrej dychotomii między wynikami obserwacji a interpretującymi je analizami teoretycznymi. Przecenianie pierwszego z tych czynników wydaje się wątpliwe choćby z tego powodu, iż przeprowadzenie najprostszych

⁵Por. G. Gutting, *Scientific Realism...*, 341.

pomiarów prędkości czy pędu wymaga już odwołania się do formuł teoretycznych. Bezpośrednio możemy zmierzyć jedynie długość czy czas, ale gdy mówimy o „obserwowanej” prędkości, odwołujemy się wtedy już do ujmowanej teoretycznie relacji między ogólnie ujętą drogą a czasem oraz zakładamy, że ontyczne struktury świata są na tyle niezienne, że odnośne formuły dadzą się stosować do przypadków zachodzących w zupełnie różnym kontekście.

Instrumentalny postulat „ratowania wyników obserwacji”⁶ jest nieprecyzyjny z tego powodu, że to rozwijające się teorie decydują o zakresie obserwacji. Przed odkryciem promieni Roentgena czy konstrukcją radioteleskopu uważano za nieobserwowalne procesy, które obecnie zaliczone są do podstawowych obserwabli. Postulat tolerowania założeń teoretycznych i traktowania ich w sposób antyrealistyczny zdaje się prowadzić do dalej idących konsekwencji niż rozpatruje to Fraassen. W ramach realizacji tego postulatu kwestionuje on realne istnienie obiektów kwantowych oraz realność Boga uzasadnioną przy pomocy argumentu kosmologicznego. Jeśliby jednak stosować konsekwentnie brzytwę Ockhama zalecaną przez konstruktywny empiryzm, trzeba by wówczas zakwestionować także istnienie radioźródeł, dinozaurów czy Józefa Stalina. We wszystkich wymienionych przypadkach sygnalizowane obiekty nie są bowiem dostępne bezpośrednio do obserwacji. Wszędzie występuje schemat rozumowania redukcyjnego, w którym dla znanych następstw (promienianie, skamieliny, dokumentacja historyczna) wprowadzamy tłumaczące je racje, które nie są nawet *de iure* dostępne do bezpośredniej obserwacji. Przyjęcie epistemologii konstruktywnego empiryzmu prowadziłyby więc nie tylko do zakwestionowania sensu nauki, lecz także do podważenia realności historii. Umierający władcy podobnie jak ginące gatunki, zaliczani byłiby do tworców rozumu teoretycznego, zaś niekwestionowalne byłyby tylko ich żalosne szczątki badane empirycznie. Empirystyczna brzytwa Ockhama usuwałaby zarówno teorie, jak i historie zostawiając gatunkowi ludzkiemu jako intelektualną pociechę skromny zbiór danych empirycznych. Można oczywiście wierzyć, że dopiero po tak radykalnym zastosowaniu nowej epistemologii otrzymywalibyśmy wiedzę wolną od złudzeń. Wiara taka wydaje mi się jednak wiarą przerażającą. Jest ona znacznie bardziej posepna niż Tertulianowe *Credo, quia absurdum*, gdyż jej dewizą jest *Credo, quia horribile*.

⁶Fraassen, *The Scientific Image*, rozdz. 3.

III

Obok sygnalizowanych kontrowersyjnych tez, w dorobku Fraassena jest wiele tez niekontrowersyjnych stawianych z wyjątkową ostrością. To właśnie Fraassen operujący raz ironią, innym razem logiką modalną ukazuje szczególnie sugestywnie logiczne braki prób uzasadniania realizmu teoriopoznawczego. Już E. G. Moore nazywał „skandalem filozoficznym” brak uzasadnienia realizmu i proponował, by skandal ten zakończyć przez zwykłe uniesienie rąk w górę połączone ze stwierdzeniem „Tutaj są ręce”. Uznanie prawdziwości tego twierdzenia miało zdaniem brytyjskiego analityka prowadzić do przełamania solipsyzmu, gdyż jest ono równoważne stwierdzeniu, że na zewnątrz nas istnieją przynajmniej dwa obiekty, którym można przyporządkować określone współrzędne przestrzenne i czasowe. Następnie zaś możliwe jest uzasadnienie twierdzenia, iż ręce te istniały w niedawnej przeszłości oraz będą istnieć w najbliższym czasie wchodząc w oddziaływania z innymi przedmiotami, których obiektywne istnienie można by także sukcesywnie uzasadniać.

Proponowana argumentacja za realizmem implikuje już jednak pewne założenia dotyczące ontycznej racjonalności świata, trwałości istniejących obiektów, możliwości odróżniania złudzeń wzrokowych od nieiluzorycznych danych etc. Jeśliby nie podzielać tych założeń, argument Moore’a byłby tylko jedną z wielu możliwości. I tak np. autorzy teorii stanu stałego przyjmując odmienną koncepcję racjonalności ontycznej dopuszczali możliwość powstawania materii *ex nihilo*. W perspektywach tej teorii fakt aktualnego istnienia cząstki nie implikuje tezy o faktycznym istnieniu tej cząstki w relatywnie bliskiej przeszłości. Fakt zmiany rozmiarów, kolorów czy kształtów niektórych obiektów przyrody nie wywołuje u nas zdroworozsądkowych obiekcji, gdyż do zmian tych zdążyliśmy się przyzwyczaić. Podobnie istniejąca niezmienność podstawowych struktur ludzkiego organizmu i praw biologii ma charakter względny z tej racji, że mogłyby istnieć istoty rozumne zdolne do wytwarzania iluzorycznych wrażeń lub do ustawicznego modyfikowania swych kształtów. W odniesieniu do nich argument Moore’a byłby pozbawiony jakiegokolwiek wartości. Uznanie tego argumentu wymaga więc przyjęcia pewnego typu ontycznej racjonalności świata, której stwierdzenie jest z kolei możliwe tylko wtedy, gdy uznaje się realizm ontologiczny i epistemologiczny. Alternatywę w stosunku do tej możliwości stanowiła interpretacja, którą w 1934 r. zaproponował W. T. Stace nazywając realizm gestem rozpaczy dla bankrutów intelektualnych i pisząc: „Nie ma absolutnie żadnego powodu, aby twierdzić, że te umysłowe czy fizyczne byty istnieją kiedokolwiek poza tymi momentami, gdy są doświadczane. Twierdzenie,

że istnieją one faktycznie jest całkowicie bezpodstawne i nieusprawiedliwione, dlatego też nie ma powodu, by w nie wierzyć [...] Czy nie jest oczywiste, że opieranie naszych wierzeń w istoty niedostępne aktualnie w danych doświadczeniach jest jedynie gestem rozpacz, uznaniem bankructwa realizmu w jego próbach określenia racjonalnej podstawy dla naszych wierzeń”⁷.

Fraassen w swoich pracach poddaje wnikliwej krytyce zarówno klasyczne już argumenty za realizmem przedstawiane przez C. S. Peirce’a czy J. J. Smarta⁸, jak i nowe idee rozwijane przez Sellarsa lub P. Smitha⁹. Z krytyki tej nie wynika — w mym odczuciu — wniosek o wyższości konstruktywnego empiryzmu nad realizmem. Wynika natomiast, że oba te kierunki wymagają swoistej wiary filozoficznej i metafizycznego zdeklarowania się, dzięki któremu można dopiero uzupełnić luki rozwijanego przez nas racjonalnego dyskursu. Uświadomienie sobie tych braków jest czynnikiem szczególnie cennym dla racjonalistyczno-sokratejskiej tradycji intelektualnej.

Józef Życiński
Papieska Akademia Teologiczna

⁷W. T. Stace, “The Refutation of Realism”, w: *Readings in Philosophical Analysis*, ed. H. Feigl, W. Sellars, New York 1949, 365.

⁸Zob. Fraassen, dz. cyt., 209.

⁹Zob. np. P. Smith, *Realism and the Progress of Science*, Cambridge 1981.